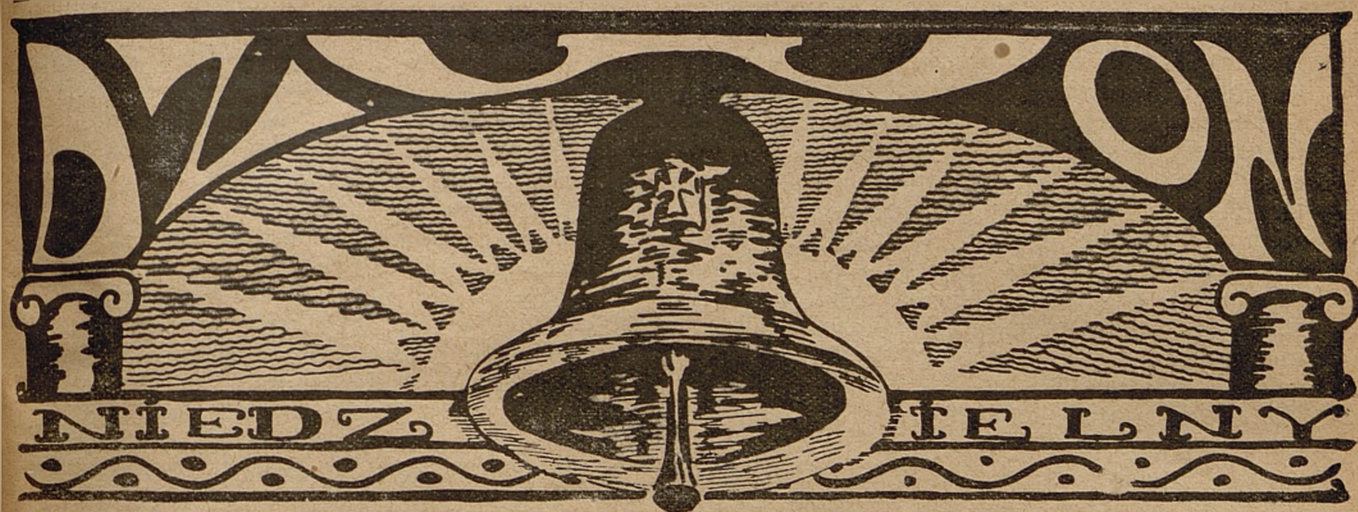
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 4 KRAKÓW 26 STYCZNIA 1930 R. ROK VI.



LIST J. E. KS. BISKUPA PIŃSKIEGO DO LUDNOŚCI PRAWOSŁAWNEJ.

Prosimy Szanownych Czytelników, by list J. E. Ks. Biskupa Łozińskiego z Pińska do ludności prawosławnej, mimo jego długości, w całości z uwagą przeczytali. Ułatwi im to zrozumienie tego ważnego zagadnienia jakiem jest zwrot zabranych katolikom przez Rosjan kościołów. — Miłość jaka tchnie z tego listu i prostota iście apostolska mówią jak czystą i jasną jest sprawa katolików.

„Ukochanym Braciom Prawosławnym, zamieszkującym diecezję Pińską, pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Zdziwicie się zapewne, moi Bracia najmilsi, że się do Was odzywa biskup katolicki. Pomyślicie może, że używa on jakiegoś podstępu dla przeciągnięcia Was na swoją religję. Bądźcie całkiem spokojni. Bez żadnych podstępów oświadczam zupełnie jawnie i nie po raz pierwszy, że pragnąłbym rzeczywiście widzieć Was wśród dzieci wiernych Kościoła św. i Stolicy Apostolskiej. Kościół ś. ustanowił Chrystus Pan, na czele jego postawił św. Piotra i chciał, aby ten Kościół naucza i prowadził wszystkich, którzy nazywają siebie wyznawcami Chrystusa. Kościół św. musi być i może być tylko jeden. Pan Jezus modlił się przed samem rozpoczęciem Swej Męki Bolesnej za Apostołów, „aby byli jedno“ i dodał: „A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie; Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni jedno byli“ (J. XVII. 20 n.) Ja wyznaję, że Kościołem Chrystusowym Apostolskim jest właśnie Kościół katolicki, i — rzecz jasna — pragnąłbym bardzo, aby prawdę tę uznali wszyscy Wasi Pasterze i Wy wszyscy. Bardzobym tego pragnął, chętniebym za osiągnięcie tego oddał swoje życie i codzień razem ze swojem duchowieństwem modlę się o tę łaskę Bożą dla Was i do tej modlitwy zachęcam swoich wiernych; a razem z nami cały Kościół, po całej ziemi rozszerzony, w modlitwie tej nie ustaje.


J. E. Ks. Biskup Łoziński z Pińska.

Ale w tej chwili nie o tem chcę do Was pisać. Chodzi mi o co innego. Chcę Wam wyjaśnić kwestję, o której piszą dużo czasopisma rosyjskie, przeznaczone dla czytelników prawosławnych, i o której wielu z Was wie zapewne. Słyszeliście bowiem, moi Najmilsi, że kilku biskupów polskich wytoczyło procesy duchowieństwu prawosławnemu o zwrot

cerkwi i majątków cerkiewnych. O tej to rzeczy pisze się dużo, ale nie zupełnie dokładnie. Postaram się ją Wam wyjaśnić, aby nie była ona powodem jakiejś niezgody między nami i gniewów, które Pana Boga obrażają. Mnie przedewszystkiem wypada zabrać głos w tej sprawie, bo ja właśnie wytoczyłem powództw najwięcej. Chcę, abyście, przeczytawszy moje pismo, Wy sami osądzili, dlaczego powództwa rozpocząłem i czy one dążą do Waszej lub cudzej krzywdy. Czytałem sam, co piszą niektórzy, że te procesy są owocem wielkiej nienawiści naszej do ludności prawosławnej, że duchowieństwo katolickie pochwala prześladowanie prawosławnych i widząc smutny stan, w jakim się Cerkiew znajduje, stara się z niej wydobyć, co się da, przy użyciu metod niemoralnych i antychrześcijańskich, gwałtu i okrucieństwa. Wielka to szkoda, że się takich wyrazów używa bez należytego zastanowienia. Gwałt i oszukaństwo są rzeczywiście niemoralne i niezgodne z duchem chrześcijaństwa; tak samo nienawiść, która stara się bliźnimu szkodzić. Gwalt to niesprawiedliwe użycie siły; oszukaństwo to rozmyślne wprowadzanie bliźniego w błąd. Kto idzie drogą gwałtu lub oszukaństwa, aby człowiekowi zaszkodzić, tego słusznie można posądzić o nienawiść.

Czy taki zarzut można uczynić biskupom katolickim z powodu wszczętych procesów?

Rzecz się ma tak: za panowania rosyjskiego, setki kościołów zostały przemocą przerobione na cerkwie. Bywały wypadki, że ktoś sam zbudował kościół za własne pieniądze i zanim skończył, lub zanim pierwsze nabożeństwo w nim się odprawiło, już przychodził ukaz zabrania świątyni na prawosławie. W innych wypadkach przerabiano na cerkwie te kościoły, w których oddawna katolicy się modlili, które kochali, z któremi związane było życie ich i ich ojców, a których nigdy nikomu nie byli odebrali, ale otrzymali w spuściźnie od ojców, co byli sami je zbudowali. W jednych wypadkach czyniono to bez żadnych formalności prawnych; w innych pozorowano przejściem parafjan na prawosławie, a to przejście było wymuszane albo wyłudzane podstępnie. Nieraz przytem krew się lała, albo obrońcy kościoła szli do więzień i na wygnanie. Szczegółów nie wyliczam. bo mi nie chodzi w tej chwili o skarżenie. Żyją jeszcze niektórzy, którzy osobiście brali udział w gnębieniu katolików lub w niszczeniu własności Kościoła katolickiego. Ale ogólnie nie chcę za wspomniane wyżej bezprawia czynić odpowiedzialnymi ani was, moi Najmilsi, ani waszych dzisiejszych Pasterzy. Pozostał jednak fakt, że setki dawnych świątyń katolickich, a ze świątyniami wiele majętności kościelnej zostaje w rękach obcych. Ziemie są to przeważnie darowizny i ofiarodawcy dali je na użytek Kościoła katolickiego. Budynki zostały z ofiar i pracą katolików postawione. Do kogóż to wszystko powinno należeć? Czyż nie do katolików? Czy można się dziwić, że katolicy domagają się zwrotu swej własności? Czyż można to nazwać nienawiścią do prawosławnych? Czy jest w naszym postępowaniu choć trochę oszukaństwa lub gwałtu? Przecie oddajemy sprawę do sądu. Sąd ma rozpatrzeć, czy nasze pretensje są słuszne, czy mamy prawo do tej lub owej cerkwi, do tego lub innego pola. Przedstawiamy swoje dowody i żądamy, aby sąd je rozważył, aby jednocześnie rozważył dowody duchowieństwa prawosławnego i aby wydał swe orzeczenie. Może być, że w jednej sprawie okaże się, że mamy rację, w innej, że racji niema. Myślicie, że się tego boimy? Bynajmniej. Przyjmiemy oba wyroki; i przegrana, oparta na prawie, wcale nas martwić nie będzie. Nie boimy się jej, bo chodzi nie oto, aby coś cudzego pochwycić albo zatrzymać, ale o wyjaśnienie sprawy i wykonanie sprawiedliwości. Jeśli ktoś uczepi się tego, co mu się udało wziąć w posiadanie i póki go nie zmuszą siłą, nie chce oddać, choć wie, że to cudze, ten używa gwałtu. Jeśli ktoś chce sąd albo opinję publiczną oszukać przez zmyślone opowiadania albo świadectwa fałszywe, albo przez ukrycie dokumentów niezgodnych, ten ucieka się do oszustwa. My na te drogi nie puścimy się nigdy Dochodzimy tylko praw swoich. J w tym lub w owym lub w dziesiątym wyp ku okaże się, żeśmy się mylili, bez wst wyrok przyjmiemy, bo chcemy dochodzić ko swego. Owszem; jeśliby się zdarzyło wskutek jakiejś pomyłki sądby nam coś przysądził, do czego nie mamy prawa, samibyśmy tę omyłkę poprawili i chętnie oddalibyśmy rzecz cudzą, mając nawet za sobą i siłę i prawo formalne.

Jeślibyście, moi Bracia Prawosławni, zechcieli tych samych prawideł się trzymać, to możnaby obejść się bez sądu, a przynajmniej w przeważnej liczbie wypadków. Sądy rozstrzygnęłyby jakieś nieliczne sprawy, wątpliwe dla obu stron. Najczęściej wystarczyłoby spokojne rozważanie okoliczności i przyjazna rozmowa. Niektórym jednak zdaje się, że katolicy stawią wogóle kwestję fałszywie. „Bo oto — mówią — biskupi i księża chcą nam odebrać świątynie, które nie były nigdy katolickie, albo stały się prawosławnemi, kiedy parafjanie przeszli na prawosławie, albo były prawosławnemi, potem stały się razem z ludnością katolickiemi, wreszcie wróciły na prawosławie razem z ludnością. To samo trzeba powiedzieć o inwentarzach cerkiewnych, o budynkach, o ziemi, a nawet o ruchomości, jak dzwony lub obrazy. Wreszcie od tylu lat prawosławni modlą się w tych świątyniach, więc muszą one zostać w ich ręku“.

Ostatnie zdanie nic nie warte. Jeżeli kożuch bliźniego dostał się w twe posiadanie

niesprawiedliwie, a właściciel jego domaga się zwrotu, a jeśli się nie domaga, to dlatego, że domagać się nie może, to choćbyś 100 lat ten kożuch nosił, nie stanie się on twoim: będziesz w sumieniu czuł, że jesteś złodziej, albo korzystasz z czyjegoś złodziejstwa i nietylko kożuch trzeba będzie zwrócić, ale jeszcze za uszkodzenie wynagrodzić.

Kiedy Pan Bóg usunie bolszewików z Rosji, nikt nie będzie pytał, czy ten, kto z ich ramienia siedzi w cudzej chacie, na cudzej ziemi, w cerkwi, przerobionej na użytek świecki itd., zechce się stamtąd wynosić czy nie. Nie będzie się go słuchało, kiedy będzie wywodzić: „mnie to dał komisarjat, a tamto mam jeszcze od Lenina, to od Łunaczarskiego”. Każdy z Was powie takiemu panu: „uciekaj, bracie, za twoim Leninem czy Łunaczarskim, czy innym zbrodniarzem; wiesz dobrze, że gmach ten jest cerkwią, wiesz dobrze, że sie dzisz na moim i że wszystko musi wrócić do porządku. Milczeliśmy dotychczas, bo nam nie wolno było mówić i nie było komu za krzywwdy nasze się ująć; teraz jest chwała Bogu inaczej i dochodzić swego będziemy wszyscy i każdy z nas“.

Otóż i katolicy dochodzą swego.

Wysuwają się co do niektórych bądź świątyń bądź fundacyj kościelnych wątpliwości: „czy nie było to początkowo prawosławne? A może wobec tych albo innych okoliczności jest to dziś prawdziwa własność prawosławna?“ Właśnie pytania takie rozważy sąd i przypuszczać należy, ze sprawiedliwie je rozwiąże. A nie są to zawsze pytania łatwe. N. p. jest tu lub ówdzie cerkiew, zbudowana przez prawosławnych; zdawałoby się, że wątpliwości niema i katolicy nie powinni nawet patrzeć na nią. Tymczasem bliższe rozpatrzenie sprawy okazuje, że ta rzeczywiście prawosławna cerkiew pobudowana na miejscu starej katolickiej, rozbitej dynamitem, albo poprostu mocno przerobiona z kościoła itd. Czy prawosławni przez to, że zniszczyli w danem miejscu kościól katolicki, nabrali rzeczywiście praw nietykalnych do tego, co do kościoła należało, i czy przynajmniej nie jest wątpliwy ich tytuł władania nową cerkwią? Powiedzcie sami, moi Drodzy.

Ale na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Wobec tego, co rozważyłem, nie można powództw wytoczonych nazywać gwałtem, bądź niesprawiedliwością, bądź znakiem nienawiści lub złośliwej chęci szkodzenia. Że o nienawiści, o złośliwości nie może być mowy, to łatwo jest wywnioskować z tego, że część procesów skierowana jest przeciwko Państwu. Wątpię, czyby mnie ktokolwiek z Was zechciał posądzać o chęć szkodzenia własnemu, tak gorąco wyglądanemu Państwu, albo o nienawiść względem niego. A jednak rozpocząłem z nim procesy. Ale bo prawować się mogą między sobą najlepsi przyjaciele, gdzie innej drogi porozumienia, niema. Tak samo procesowanie się z duchowieństwem prawosławnem nie jest objawem złych uczuć, tylko potrzebą obrony praw kościelnych.

Przedewszystkiem celem właściwym procesów nie jest odebranie od prawosławnych cerkwi i majętności. Spodziewałem się również, jak inni biskupi nasi, że sprawa się załatwi inaczej: drogą porozumień. Ta nadzieja się nie ziściła. Ale ani dzisiaj procesy nie byłyby rozpoczęte, gdyby to nie było konieczne dla przerwania grożącego przedawnienia. Nie miałem prawa pozwolić, aby z upływem 10 lat wszystko, co należało do Kościoła, stawało się automatycznie własnością obcą. Wybór czynić samemu z góry uważałem za rzecz zbyt trudną w chwili obecnej. Wypadło zagwarantować sobie prawo głosu co do całości. Ale jak z jednej strony oczekuję z zupełnym spokojem rozpraw sądowych i ufam sprawiewości sędziów naszych i zdaję sobie przytem sprawę, że w niektórych wypadkach są wątpliwości, które nie pozwalają wyroku sądowego przewidzieć, tak znowu z drugiej strony wygrania sprawy nie należy utożsamiać z egzekwowaniem wyroku sądowego. W niejednym zapewne wypadku względy wyższe, np. łatwiejszego utrzymania zgody chrześcijańskiej, będą wymagały, abym nie korzystał z wyroku. Rzadko będę miał możność rezygnować z praw kościelnych. Ale skoro będę widział, że sprawa Boża tego wymaga, sam będę prosił Stolicę Apostolską o niezbędne upoważnienia i nie będę obstawał przy konieczności zabrania wszystkiego, co Kościołowi się należy.

Widzicie więc, moi Bracia Najmilsi, że my, katolicy, pomimo, iż musimy i chcemy trzymać się drogi prawa i ładu, poza którą nie widzimy wcale pożytku społecznego ani religijnego, jednak nietylko nie pragniemy nic cudzego sobie przywłaszczyć i nie pozwolimy sobie nikogo skrzywdzić, ale nawet chcemy z praw swoich zrezygnować, aby, gdzie się da, uniknąć nawet niepotrzebnego zażalenia lub zasmucenia Was. Prosimy wzajemnie, abyście stanęli także na tem stanowisku cudzego gwałtem nie czynić swojem, nie potępiać tego, kto szuka słusznej pomocy lub obrony na drodze prawa, a wrazie potrzeby chętnie starać się o porozumienie bez stawiania warunku: „jeśli chcesz zgody, to zrzeknij się wszystkiego na rzecz naszą“. Nie trzeba też nigdy używać drogi insynuacyj, zmyśleń, posądzań i rozsiewania niechęci i gniewów. Natomiast, pamiętając, że w ręku Boga jest wszystko, czyńcie to, co Wam, Wasz Metropolita Djonizy zalecił, tj. módlcie się. I my się przecież modlimy. Módlmy się więc razem o to, aby cała sprawa dobry wzięła obrót, aby prawda historyczna się wyświetliła i żeby wszystko ułożyło się na większą chwałę Bożą i na obfitszy pożytek dusz naszych, za które Pan Jezus umarł.

Nie z mniejszą gorącością, niż moich własnych Kochanych Diecezjan, polecam Ciebie, Ludu prawosławny, Sercu tegoż Boskiego Zbawiciela naszego.

Nasz dział liturgiczny w r. 1930.

IV. O czem będziemy pisali?

Już od kilku lat »Dzwon Niedzielny« ma stale jeden dział poświęcony liturgji. Dotychczas przedmiotem rozważań litugicznych w Dzwonie były przeważnie i głównie części zmienne Mszy śś. przepisane na niedziele i święta. W ten sposób czytelnicy »Dzwonu« poznali w najogólniejszym zarysie Mszał Rzymski, tę bezcenną księgę liturgiczną Kościoła katolickiego. Czas więc, by zapoznać się z drugą również bezcenną, księgą liturgiczną: jest nią Brewjarz Rzymski.

I otóż mamy odpowiedź na wyżej postawione pytanie: w roku bieżącym przedmiotem rozważań liturgicznych w »Dzwonie« będzie Brewjarz — naturalne w związku z odpowiednią chwilą roku kościelnego.

V. Brewjarz Rzymski.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa gromadzili się chrześcijanie w różnych godzinach dnia lub nocy na nabożeństwa i wspólnie z biskupami i kapłanami odmawiali lub śpiewali odpowiednie modlitwy, psalmy i pieśni, z których później po pewnych przekształceniach i zmianach powstał dzisiejszy Brewjarz Rzymski.

Później udział ludu w tych liturgicznych nabożeństwach osłabł, a obecnie obowiązek odmawiania Brewjarza dotyczy księży, zakonników i zakonnic. Naturalnie, że Kościół nigdy nie odsunął ogółu wiernych od swych modlitw liturgicznych, przeciwnie życzy sobie, by udział wiernych w liturgji wrócił do tego stanu, w jakim był w pierwszych czasach chrześcijańswa.

W czasach dzisiejszych obok i mimo zepsucia, jakie się wszędzie szerzy w zatrważający sposób, — jakiś nowy, zbawienny płynie przez chrześcijańskie kraje wiew: Duch święty tchnie, a pod Jego tchnieniem budzi się u ludzi coraz silniejsze wołanie: Otwórzcie nam skarby Kościoła, złożone w Mszale i w Brewjarzu!

I ukazują się w różnych językach tłumaczenia tych drogocennych ksiąg liturgicznych. W Polsce doczekaliśmy się zaledwie niepełnego Mszału, o przetłumaczeniu całego Brewjarza prawie że niepodoba jeszcze marzyć.: bo i któżby kupił? Garstka zaledwie, bo ogół nie ma pojęcia, jakie skarby kryją się w Brewjarzu. Te skarby chociaż w drobnej części odsłonimy w rozważaniach liturgicznych »Dzwonu« w roku bieżącym, czytelnicy »Dzwonu« zaś nie spostrzegą się poprostu jeszcze, a już razem z Kościołem nauczającym będą chociaż częściowo odmawiali Brewjarz. By to jednak stać się mogło, należy postarać się przynajmniej o »Psalterz Dawidowy« albo w tłumaczeniu ks. arcybiskupa Symona albo w tłumaczeniu ks. Kruszyńskiego. (Kosztuje zaledwie 2—3 zł.) Jeśli kto może, niech sobie kupi ponadto »Listy św. Pawła« w tłumaczeniu ks. arcybiskupa Symona z komentarzem ks. Korzonkiewicza.

I naturalnie, jeśli dotychczas nie kupiło się, powinno się koniecznie nabyć »Ewangelje i dzieje apostolskie« — najlepiej w tłumaczeniu ks Szczepańskiego. (Wydane w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu w 5 tomikach brosz. 5 zł., opr. 10 zł.)

Znającym zaś języki obce, polecić możemy oryginał Brewjarza Rzymskiego w języku łacińskim lub jedno z następujących tłumaczeń:

1) Dr. Stephan: »Das kirchliche Stundengebet oder das römische Brevier« z objaśnieniami; wydane u Kösla i Pusteta w Monachjum.

2) Dom Gré: »Le Bréviaire Romąin, traduction annotée«, z objaśnieniami; wydane w Apostolat Liturgique, Lophem-lez-Bruges. *W. Jelonek.*

Ewangelja na niedzielę III. po 3 Królach.

(Mat. 8, 1—13).

Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić, I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest: I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim. Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.. I rzekł setnikowi: Idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie: I uzdrowiony jest sługa owej godziny.

Kalendarz Tygodniowy.

26 stycz. Niedz. III. po 3 Królach, Polikarpa b. m.
27. stycz (poniedz.) Jana Złotoust. Dokt. Kość.
28 stycz. (wtorek) Florjana m. Walerego i Jul.
29. stycz. (środa) Franciszka Sal. bisk.
30. stycz, (czwartek) Martyny p. m.
31. stycz. (piątek) Piotra z Nol.
1. luty (sobota) Ignacego b. m.

»Wszyscy, którzy są wezwani do pracy katolickiej, winni być ludźmi prowadzącymi życie tak wolne od jakiejkolwiek zmazy, by wszystkim za przykład służyć mogli.« (*Pius X.*)

»Z nieprzyjacielem potykaj się tak, abyś mógł go zjednać i w przyjaciela zamienić.« (*Katol. ucz. i prawdą ks. 3.*)

Marjan Fr. Sikora.

W szarej zakonnej siermiędze.

Pod arkadami gotyckiego tumu
wtulony w ciemny kąt nawy
z schyloną głową klęczy zakonnik
zdala od tłumu —
pod arkadami gotyckiego tumu.

Przeszedł przez życie i nędze,
inni, choć byli przed nim pierwsi
padli samotni na ścieżach ludnych —
jego ratował skromny dar matki
maleńki krzyżyk u piersi. —

W szarej zakonnej siermiędze
porzucił szlaki dróg złudnych
i rzucił laury szczęścia i sławy. —
Dziś cichy, wtulony w ciemny kąt nawy
w trzęsących rękach przesuwa paciorki,
w szarej zakonnej siermiędze. —

Najdoskonalsza wola Boża (2).

Miłosierdzie Boże jest dalszym przymiotem Boskiej woli i stanowi również doskonałość Boga.

Gdy władza pochwyci przestępcę prawa lub zbrodniarza, zaraz go sądzi i karze.

Nie tak postępuje Bóg. Każdy grzesznik jest wobec Boga przestępcą, bo Jego prawo przekracza. Czy jednak Bóg sądzi i karze go zaraz? Nie, ale cierpliwie czeka, ażby swój błąd uznał, poprawił się. Gdy zaś człowiek winę swą uzna i z błędnej drogi nawróci, Bóg odpuszcza mu winę, choćby najcięższą, przyjmuje go do swej łaski i cieszy się, że „zginął a znalazł się, umarł a ożył". Historja o marnotrawnym synu wymownie nas o nieskończonem miłosierdziu Bożem poucza. Ale w miłosierdziu swem Bóg nietylko na grzesznika poprawę czeka, On zgubionego szuka. Do Niniwitów posłał z upomnieniem proroka Jonasza; do króla Dawida posłał Natana; potop na 100 lat naprzód zapowiedział, zanim go zesłał. Jak owcy zgubionej pasterz, a grosza straconego niewiasta, tak szuka Bóg grzesznika. Czasem przez nieszczęście, które grzesznika nawiedza, czasem przez powodzenie, czasem przez wyrzuty sumienia, czasem przez kazanie pobudza miłosierdzie człowieka do poprawy.

Lecz niebezpieczną rzeczą jest poprawę odkładać, bo gniew Boży może przyjść nagle. Ani nie jest bezpieczną rzeczą myśleć sobie: „Zgrzeszyłem, a nic mi się złego nie stało". Na karę Bóg ma dosyć czasu.

Miłosierdzie Boże powinno być dla człowieka pobudką, aby się od złego wstrzymywał, bo przecież miłosierdzie Boże jest dowodem wielkiej łaskawości i dobroci Bożej.

A czyż dobroć Boża ma nas do złego popychać?

Czy mamy dlatego grzeszyć, że Bóg jest dobry?

Dalszą doskonałością Bożą jest Jego świętość, która polega na tem, że On tylko kocha to, co dobre, a brzydzi się złem.

Jak czystem jest niebo, gdy żadnej chmury na niem niema, woda u źródła, szkło kryształowe, tak Bóg wolny jest od najmniejszej plamy. Nic też splamionego obok Boga ostać się nie może. Nawet tak doskonałe duchy jak aniołowie, gdy się splamili grzechem pychy, od Boga odstąpić musieli. I ludzie, stworzenia i dzieci Boże, muszą być świętymi, jeżeli się mają Bogu podobać. Bądźcie świętymi, ponieważ ja świętym jestem". (3 Mojż. 11. 44)

Być świętym znaczy żyć wedle woli Bożej, którą Bóg objawia nam przez przykazania swoje i Kościoła.

Cierpienia, znoszone dla Boga, dają nam sposobność do oczyszczania plam duszy, a co jeszcze splamionego zostanie, ogień czyścowy wypali. *P. Z.*

Orleańska dziewica.

(2.) Spełniwszy pierwszą część swego posłannictwa udała się św. Joanna do Karola VII do Tours (czyt.: tur), uklękła przed nim i rzekła:

Najszlachetniejszy Delfinie, pójdźcie teraz i weźmijcie św. pomazanie i Waszą królewską koronę w Reims.

Udało się jej skłonić króla mimo, że przeciwności były — zdawało się — niepokonalne. Wszystkie po drodze miejscowości i twierdze były w ręku Anglików i sprzymierzonych z nimi Burgundów; atoli pochodu Dziewicy nikt nie mógł powstrzymać. Pobiła dwu angielskich wodzów, a jednego z nich Talbota wzięła w niewolę. Poddawały się twierdze. Wreszcie nadciągnął delfin i złączył swe siły. Z Reims ludność wypędziła burgundzką załogę i witała radośnie zbawicielkę Francji i prawowitego króla, który w spaniałym pochodzie wkroczył 16 lipca 1429 do miasta, a następnego dnia dał się koronować.

Joanna stała przy ołtarzu tuż za królem dzierżąc w ręku zwycięzki sztandar, a po ukończonym obrzędzie padła przed królem na kolana, i zapłakała z radości:

— Wasza Królewska Mość — rzekła — wola Boża spełniona.

Nie chciała też pozostać, ale prosiła o odesłanie jej do rodzinnej wioski, uważając, że misja jej była skończona.

Ale król inaczej sądził. Nakazał jej pozostać na czele wojska i w dalszym ciągu wypierać wrogów. Zbyt był wygodny.

Ale Dziewica utraciła dawną pewność siebie. Była posłuszna władzy, ale nie miała już przewodniej gwiazdy w wyraźnym Bożym rozkazie. W dodatku przewrotność i intrygi dworu tudzież zepsucie na nim panujące, któremu sam król ulegał, wpływy kochanicy jego Agnieszki Sorel, wszystko

to bolało świętą i niewinną dziewicę. Bez przekonania więc, a tylko z posłuszeństwa kierowała dalszą akcją. Tymczasem Anglicy ochłonęli ze strachu, i rozrywek. Zrazu podążyła św. Dziewica za dworem, lecz zrażona jego intrygami i rozwiązłością, opuściła go i na czele ochotniczych hufców ruszyła



Wjazd św. Joanny d'Arc do oswobodzonego Orleanu.

i zapał Francuzów znacznie osłabł.

Przy szturmie na szańce Paryża odniosła ranę; atak się nie powiódł. Tymczasem król cofnął się z zajmowanego terytorjum, bo szukał odpoczynku na północ. Opanowało ją przeczucie bliskiej katastrofy, choć jeszcze Anglicy pierzchali na sam widok chorągwi Orleańskiej Dziewicy. Wreszcie zamknęła się w twierdzy Compiègne. (kąpień)

W czasie jednej wycieczki dostała się do niewoli Burgundów.

Tymczasem król, który znów zwątpił, próbował układów, zdał się na umiejętność swych wodzów i nic nie uczynił, aby wykupić św. Joannę. W sześć miesięcy później Burgundowie sprzedali ją za 10 tys. sztuk złota Anglikom. W Rouen (ruę) wtrącono ją do więzienia jako czarownicę, sprzymierzoną z djabłem. Anglicy bowiem nie chcieli widzieć w niej posłanniczki Boga; żądali sądu i skazania jej jako heretyczki i czarownicy. Cały rok znosiła z poddaniem ciężkie i nieludzkie więzienie.

Oddany Anglikom biskup z Beauvais (bowe,) Cauchon (koszą), który rezydował w Rouen nic nie uczynił, by ratować rodaczkę.

Napróżno Dziewica prosiła:

— Umieśćcie mnie w kościelnem więzieniu, uwolnijcie mnie z rąk angielskich żołdaków, — lub:

— Prowadźcie mnie do papieża, on jest Kościołem.

Poddano ją badaniom, zadawano masę pytań, często niedorzecznych np:

— Czy św. Katarzyna i Małgorzata lubią Anglików? —

— Czy lubią, czy nie lubią, — odpowiadała roztropnie — nie wiem, wiem tylko, że Anglicy będą wyparci z granic Francji za wyjątkiem tych, którzy tu legli.

Pytano, czemu trzymała sztandar swój w czasie koronacji.

— Był ze mną w nieszczęściu, — odrzekła Dziewica z godnością — słuszna więc, aby był i w zaszczycie.

Przedewszystkiem zarzucano jej, że nosiła męskie ubranie i ostrzygła włosy. Zato skazano ją jako odstępczynię (heretyczkę) Ten »salomonowy« wyrok wydali doktorowie paryskiego uniwersytetu oddani Anglikom, a jej wyjaśnienia co do widzeń uznano za bluźniercze kłamstwa, ponieważ posłannictwa swego »nie stwierdziła cudem«. —

Żądano od niej cudu jak ongi niewierni mieszkańcy Nazaretu od Chrystusa Pana.

Kat powiózł ją na miejsce stracenia i wobec zebranych tłumów odczytano wyrok:

— Wyrzeknij się herezji lub będziesz spalona.

Ponieważ tą »herezją« było noszenie męskiego ubrania, św. Joanna zgodziła się go nie nosić i podpisała znakiem krzyża przekręcone na piśmie zeznanie, że się wyrzeka herezji. Pisać nie umiała. Wtedy biskup odczytał wyrok, skazujący ją na dożywotne więzienie.

Tylko więc tyle złego znaleziono u św. Dziewicy.

Anglicy nie spoczęli. Czekali lada pozoru, aby ponownie oskarżyć i spalić oskarżoną.

Sposobność się nadarzyła. Dozorcy zabrali jej odzież, a podłożyli męski strój. Gdy chciała wstać, musiała go przybrać Wtedy ogłoszono ją za winną grzechu i uporczywą heretyczkę.

— Jestem niewinna, przez ciebie umieram — wyrzekła święta do biskupa Cauchon, a wobec sądu uroczyście stwierdziła:

— Nie zrobiłam nic złego. Wierzę w 12 artykułów Credo (Wierzę), w Boże przykazania, odwołuję się do Bożego sądu.

Jakoż niebawem Boży sąd powołał przed siebie biskupa Cauchon.

Wydano wyrok spalenia heretyczki i czarownicy na stosie.

Brutalnie włóczyło angielskie żołdactwo świętą po ulicach Rouen. Lud był oburzony i płakał, ale nie mógł nic przeciw uzbrojonym żołnierzom.

Dziewica szła mężnie na stos, umocniona spowiedzią i Komunią św. Na miejskim placu na stosie przywiązano ją do słupa, a na głowę włożono jakby mitrę z napisem:

— Heretyczka, odstępczyni, popadająca w ten sam grzech, bałwochwalczyni.

Jak zaś spokojna była św. Joanna przed sądem mimo, że fałszowano zeznania jej i świadków w haniebny sposób, tak i teraz zachowała spokój i stojąc na stosie, prosiła o przyniesienie procesjonalnego krzyża i ustawienia go naprzeciw stosu.

Gdy stos zaczął płonąć odezwała się jeszcze raz:

— Wszystkich was tu obecnych proszę o przebaczenie, proszę was o modlitwy, a kapłanów o msze św. za moją duszę.

Płonąc, powtarzała jeszcze:

— Jezu, Jezu, nie jestem heretyczką, ani schizmatyczką O Najświętsza Marjo Panno, św Michale, św, Katarzyno! Głosy moje pochodziły od Boga. Pełniłam tylko Boże rozkazy.

Jezu, Jezu, Jezu!

Tak skończyła św Dziewica mając niewiele ponad 19 lat.

D. n.

Ojciec św. Pius XI. o prasie katolickiej.

»Nigdy nie można zdziałać za dużo w sprawie popierania dobrej prasy. O ile sztuka drukarska przyczyniła się do rozpowszechniania błędów, o tyle też musi ułatwić rozpowszechnianie prawdy«.

Wyższe Kursa Katechetyczne już trzeci rok istnieją w Krakowie przy klasztorze SS. Urszulanek. Nauka na kursach trwa dwa lata i obejmuje całą teologję, filozofję z psychologją, apologetykę (obronę wiary), dogmatykę, etykę ogólną i szczegółową, Pismo św., historję kościoła, liturgikę, śpiew greg., katechetykę i dydaktykę. Na kursa przyjmuje się kandydatki z maturą gimn. lub semin. Egzamina odbywają się przy końcu każdego roku. Po 2 latach nauki słuchaczki



otrzymują dypiom. — Jedne ze słuchaczek uczęszczają na kursa dla pogłębienia swego wykształcenia religijnego, inne celem objęcia później stanowisk nauczycielek religji w szkołach powsz, żeńskich i gimnaziach żeńskich, co wobec niedostatecznej ilości XX. Prefektów jest rzeczą prawie konieczną — W pierwszym roku na kursach było 23 słuchaczek zakonnych i świeckich, w drugim roku 28. — Niektóre ze słuchaczek, które w r. ub. otrzymały dyplomy — objęły już stanowiska nauczycielek religji w Krakowie i w innych miastach. Zdjęcie nasze dokonane po nabożeństwie na zakończenie kursów przedstawia Xięcia Metropolitę Sapiehę w otoczeniu, dyrektora kursów X. Dra W. Wichra, XX Profesorów: O. Urbana T, J., O. Choromańskiego T. J,. X. Dra M. Kordela, X. kapel E. Lubowieckiego, Wnych Siósłr Urszulanek i słuchaczek świeckich i zakonnych.

»Chrześcijaństwo rozszerzyło się nietyle zapomocą długich dyskusyj, jak przez przykład cnót, stojących w jaskrawem przeciwieństwie do samolubstwa, niesprawiedliwości, zepsucia świata pogańskiego«.
(Życie wew. a duch apostolstwa: Dom J. B. Chautard.)

»Ten, który ma za zadanie głosić wielkie rzeczy powinien przedewszystkiem wypełniać wielkie rzeczy». *(św. Grzegorz).*

Co nam piszą?

Kraków-Dębniki.

Wiec katolicki i Walne Zebranie Ligi parafjalnej.

W święto Trzech Króli br. Liga parafjalna w dzielnicy Krakowa Dębniki, odbyła po pierwszym roku swego istnienia walne zebranie członków, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności. Przy tej sposobności odbył się Wiec katolicki, na który tłumnie przybyli parafjanie, okazując żywe zainteresowanie się sprawami religji i Kościoła katolickiego.

Walne zebranie i wiec zaszczycił swą obecnością delegat Najprzew. ks. Metropolity, ks. kanonik Skoczyński a nadto wzięli wybitny udział delegaci Ligi okręg. i diecezjalnej.

Działalność Ligi paraf. w pierwszym roku początkowym pracy musiała oczywiście wyrazić się skromnie. W każdym razie mając zaledwie 200 członków brała oficjalny udział we wszystkich zgromadzeniach, w pracach innych stowarzyszeń, w uroczystościach kościelnych i w ogóle w całym ruchu katolickim w Dębnikach. Ze swoich skromnych funduszów prowadziła też Liga opiekę pozaszkolną dziatwy w Zakrzówku. Korzystało z niej przeciętnie 60 dzieci, które spędzały codziennie godziny popołudniowe na przygotowaniu się do nauki szkolnej, śpiewie, zabawie, pogadankach, nauce rysunków i robót ręcznych dostając przytem podwieczorek. Koszta tej opieki wyniosły 970 zł.

Po złożeniu sprawozdań przemawiał p. prezes Ligi diec. radca Turowicz na temat „Cele i zadania Ligi katolickiej". Piękne to przemówienie, pełne głębokich myśli zyskało ogólny poklask.

W tym samym duchu przemawiali p. prezes Ligi okręg. Inż. Mianowski, Proboszcz miejscowy X. Symior, ks. Dr. Masłowski, ks. Dr. Dąbrowski, pp. Czuj i Niedzielski.

Nakoniec zabrał głos ks. kan. Skoczyński i gorąco zachęcał do tworzenia silnej organizacji katolików, co jest nakazem stolicy św. i hasłem dni dzisiejszych. Następnie zostały uchwalone jednomyślnie rezolucje: jedna w sprawie popierania i czytania prasy katolickiej, druga w sprawie położenia tamy pijaństwu - mianowicie uchwalono: żądać od Magistratu i Starostwa grodzkiego, aby w niedzielę i święta wszystkie szynki były przynajmniej przedpołudniem bezwarunkowo zamknięte.

Sekretarka Ligi, Antonina Piętkowa.

Z Prokocimia.

Dnia 6 stycznia został zawiązany przy tutejszej parafji Związek Katolickich Kolejarzy w Prokocimiu pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady.

Cel związku jest czysto katolicki: niesienia pomocy swym członkom i ich rodzinom, a wrazie śmierci jednego z nich Związek zajmuje się pogrzebem na swój koszt i niesie pomoc pozostałej po zmarłym członku jego rodzinie.

Protektorat nad Związkiem objął nasz czcigodny i zacny ksiądz proboszcz Gaczek.

Przewodniczył zebraniu wielce zasłużony działacz społeczny na niwie rozbudowy Prokocimia pan naczelnik stacji Kraków-Płaszów pan Józef Rzebik obywatel Prokocimia.

Statut został zatwierdzony przez kurję Metropolinalną i Województwo Krakowskie a przez Walne Zebranie został przyjęty.

Na członków zapisało się zaraz na zebraniu 86 członków samych mężczyzn (dziś już przeszło 100) świadczy to najlepiej, że obywatele tutejsi pragną się zjednoczyć pod sztandarem katolicyzmu. Obojętnych także niebrak, lecz mamy nadzieję, że i oni pozbędą się nieuzasadnionego wstydu i wstąpią w nasze szeregi.

Tych szczególniej ks. Protektor ma w swojej opiece i pragnie ich pozyskać dla Boga.

Zarząd reprezentują cieszący się szacunkiem w naszej parafji obywatele prezes p. Kowalski, skarbnik p. Komera, sekretarz p. Sudek.

Do wydziału weszli p. p. Chałupa, Kowalik, Bronowski, Bugaj Antoni, Salawa i Adamus.

Do komisji rewizyjnej p. p. Klutarzyński, Kowalski Antoni i Łysy Aleksander.

Sąd honorowy stanowią p. p. Rzebik Józef, Dudek Piotr i Spyt Stanisław.

Zastępcą prezesa jest p. Bibro, skarbnika Wojtowicz Bazyli, sekretarza Chałupa Wincenty.

Ksiądz proboszcz a nasz Protektor wyraził swą radość zpowodu założenia tego Związku, życząc mu gorliwej i zgodnej pracy i przyobiecując swą pracą przyczynić się do podniesienia Związku, życzył nowej placówce wytrwania przy idei katolicyzmu i przy Chrystusowym Kościele. „Szczęść Boże"!

Stały czytelnik Dzwonu.

Z Witanowic.

Przez kilka dni po N. Roku wyświetlał Ks. Krzeptowski za pomocą lampy projekcyjnej w Babicy, Lgocie i tu we Witanowicach obrazki z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, obrazki przedstawiające skutki pijaństwa, życie dawne i dzisiejsze, i wiele innych. Bardzo to pouczające i ciekawe rzeczy. Słuchaczy raz dzieci, raz starszych było zawsze dosyć. Dziękujemy WKs. Krzeptowskiemu, p. Wójcikowi, który tak pięknie obrazy objaśniał i p. Sadowskiej, która również przedstawienie objaśniała, serdecznie za rozrywkę i pouczenie.

Parafjanin.

Z Domu Rekolekcyjnego CO Salwatorjanów w Trzebini.

Rekolekcje dla abiturjentów.

Ogromną radość sprawia nam to, że w domu rekolekcyjnym w Trzebini, odprawili w dniach 27-31 grudnia 1929 r. rekolekcje zamknięte abiturjenci gimnazjalni. Pierwsze to rekolekcje zamknięte abiturjentów przed ich maturą na ziemiach polskich! Nowość to bardzo pocieszająca i daj Boże, by się odtąd przyjęła i powtarzała co roku w różnych stronach Polski! Abiturjentów było 30: z Katowic 1, z Pszczyny 1, z Myślenic 1, a najwięcej z Chrzanowa, bo aż 27-miu. Ks. Prof. Winkowski z Zakopanego był łaskaw poruszyć tę sprawę i zachęcić Sodalisów na te rekolekcje. Powodzenie mieli Księża Profesorzy z Chrzanowa, Ks. Wolny i Ks. Marekowski, gdyż uczniowie ich poszli gorliwie za wezwaniem swych Prefektów, Ks. Prof. Marekowski codziennie zaglądał na swych uczniów, a w dzień generalnej Komunji św. przemówił do nich od ołtarza i zakończył rekolekcje hymnem: „Magnificat". Budujący też był widok gospodarza klasy 8-mej z Chrzanowa, Pana Prof. Urbańczyka, jak wraz ze swymi uczniami przystępował do św. Sakramentów. Najprzewiel. Ks. Biskup Rospond, na wiadomość o tych rekolekcjach, przesłał z Krakowa Arcypasterskie Błogosławieństwo w słowach: „Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że znaczna liczba abiturjentów gimnazjalnych odprawia w domu Waszym w Trzebini rekolekcje zamknięte. Życzymy im z całego serca obfitych owoców z tych ćwiczeń duchownych i udzielamy im Naszego Arcypasterskiego Błogosławieństwa na dalszą drogę życia!

Ze Szczakowy.

Donoszą nam o rzeczy tam notorycznie znanej, że żydzi w niedziele i święta prowadzą swe interesy i handel mimo ustawy o święceniu niedziel i świąt dla żydów i „szabesgojów" niewygodnej; to też niby sklep zamknięty a w środku sklepu kupujących pełno — po załatwieniu interesu niepostrzeżenie wypuszczanych przez stojącego na straży przed sklepem żyda. Już w swoim czasie tutejsi obywatele wysyłali memorjały w tej sprawie do kompetentnych władz, lecz dotąd bez skutku. Napiętnować też wypada postępowanie katolików, którzy winni się zaopatrzyć w żywność przed świętem, aby nie dać powodu do zakazanego handlu. Aby raz położyć kres anomaljom nie od rzeczy będzie przytoczyć ubolewania godny fakt i podać go ocenie tut. społeczeństwa.

Towarzystwo Strzeleckie w Szczakowej wystarało się o koncesję na kino, które dziś prowadzą żydzi. Zydzi zaś sprowadzaja filmy niemoralne i pornograficzne a młodzież i dzieci szkolne chętnie przyswajają sobie sceny miłosne i erotyczne; w lokalu kina istna „gehenna" widzowie nieraz podpici stroją żarty z kobietami i tu i ówdzie widać palących papierosy. Powodując się etyką zacny i szlachetny kapłan tut. katecheta ks. Gorączko nie chcąc dopuścić do zgorszenia — tembardziej, że uczęszczanie do kina dzieciom szkolnym i młodzieży do lat 18-tu ustawowo wzbronione, ogłosił dzieciom z ambony zakaz uczęsz-

---

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

56 Powieść z życia ludu górskiego.

— Jakieżto okropne słowo, — szepnęła dziewczyna, nie odrywając ręki od ramienia młodzieńca, lubo i sama przez to dotknięcie jakichś elektrycznych doznawała wstrząśnień.

W oczach Lajosa ponury zamigotał ogień.

Napół nieświadomy zerwał rękę Leonji ze swych ramion i ścisnął ją w swej rozpalonej dłoni.

— O, pani, to więcej jak okropne, to zabójcze słowo! — wykrzyknął zlewając ostatnie słowo z ciężkiem westchnieniem.

Leonja nie usuwała swej ręki z dłoni Lajosa, a łzawych swych oczu nie mogła mimo chęci wyrwać z pod uroku roziskrzonych spojrzeń młodzieńca.

— Panie Ludwiku, — szepnęła polszcząc madziarskie jego imię, — pan żegnasz nas na wieki i nie masz dla nas ani słowa zaufania...

Lajos patrzył w mówiącą z niewysłowionym zachwytem, z czcią bez granic, a nie zdawał się pojmować jej wyrazów.

Leonja ciągnęła szeptem:

— Nie mówisz nam pan, dlaczego z takim naciskiem używasz tego słowa „na wieki!" Czyż już na prawdę nie mamy nigdy a nigdy obaczyć się po raz drugi?...

Twarz Lajosa wykrzywiła się boleśnie.

— O nigdy, nigdy, pani! — wykrzyknął z rozdzierającą rozpaczą.

Leonja wstrzęsła się gwałtownie na całem ciele i próbowała usunąć swą rękę równie bezwiednie, jak bezwiednie ją pierwiej położyła na ramieniu.

Lajos ciągnął dalej z jakimś niepowstrzymanym a wzrastającym wybuchem dzikiej rozpaczy:

— Są ludzie przeklęci tu na ziemi, którym los jedynie dlatego dał poznać kroplę słodyczy, aby ich poić później krużami trucizny i goryczy. O, to okropne, piekielne szyderstwo losu! Dlaczegoż ciemny z urodzenia nie ma już pozostać ciemnym śmierci, ale musi przejrzeć na jedną chwilkę

czania choćby nawet z rodzicami — a jako kapłan uczynił to ze swego obowiązku.

I kiedy dnia 5. b. m. ksiądz katecheta przechadzał się koło kina chcąc zobaczyć czy i dzieci szkolne, tam nie pójdą — jeden z żydów właścicieli w impertynencki sposób zwrócił się do księdza — zabraniając mu chodzić przed kinem a kiedy to nie skutkowało zagroził sprowadzeniem policji. I rzeczywiście pojicjant nadszedł a widząc spokojnie spacerującego księdza skłonił się i odszedł.

Tem doprowadzony do pasji żyd sprowadził komendanta posterunku jak na jakiego zbrodniarza. Apelujemy do władz, aby starały się zbadać sprawę.

Encykliki Papieskie.

W krótkim odstępie czasu ukazały się dwie encykliki papieskie. W pierwszej »Mens nostra« (Dusza nasza), wydanej w początkach grudnia, zachęca Ojciec św. kapłanów i wiernych do odprawiania rocznych i miesięcznych rekolekcyj, zachęcając do usuwania się na czas ćwiczeń duchownych w zacisze domów rekolekcyjnych dla rozważania w skupieniu prawd wiecznych i spraw naszej duszy.

W drugiej encyklice »Quinquagesimo ante anno«, która pojawiła się w ostatnich dniach grudnia, z okazji 50-lecia kapłaństwa Piusa XI, przechodzi Namiestnik Chrystusowy radosne i pocieszające zdarzenia w roku jubileuszowym, które z wielką ku Bogu wdzięcznością wylicza. I tak mówi najpierw o dziele pojednania Włoch ze Stolicą św. i zabezpieczeniu Jej praw i niezależności przez ugodę laterańską, oraz o konkordacie z rządem włoskim, które to układy zawarto w 75-ą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niep. Poczęcia i podpisano w dniu, w którym obchodzi się pamiątka objawienia Niepokalanej w Lourdes.

Zkolei wymienia Ojciec św. zawarcie zabezpieczających Kościołowi wolność umów i traktatów z innemi państwami, jak z Portugalją, Rumunją, Prusami. Bolejąc nad trwającą wciąż walką religijną w Rosji, cieszy się Ojciec chrześcijaństwa z ustania prześladowania w Meksyku. Niemniejszą radością napełnia serce jego hołd synów z Kościoła Wschodniego i publiczne wyrażenie umiłowania jedności Chrystusowej owczarni na zjeździe biskupów ruskich, którzy po raz pierwszy zebrali się w Rzymie, tak jak w przeszłym roku ormiańscy.

Z pociechą wspomina Pius XI o swym udziale w uroczystościach różnych krajów przez swych legatów a mianowicie w jubileuszu benedyktyńskim w Monte Cassino, w obchodzie apostoła Szwecji św. Ansgara, św. Joanny d' Arc w Orleanie, św. Wacława w Pradze, jak również w uroczystościach ku uczczeniu setnej rocznicy wyzwolenia pozbawionych dotąd praw i ciemiężonych za wiarę katolików z Angli, Szkócji i Irlandji.

Cieszy się też Namiestnik Chrystusowy z wyniesienia na ołtarze tylu błogosławionych męczenników angielskich i z innych beatyfikacyj, odbytych w ciągu tego roku jubileuszowego, w którym wielki napływ wiernych synów z całego świata radował wielce ojcowskie Jego serce.

Wkońcu oznajmia encyklika o przedłużeniu jubileuszu do końca czerwca 1930 r., wzywa do wspólnego dziękczynienia i udziela apostolskiego błogosławieństwa.

Minęło święto Trzech Król', a czy wielu z pośród nas pomyślało o tem, że na świecie żyje jeszcze około tysiąca miljonów pogan?

Czy i oni także mają nie przyjść za Trzema Królami i pokłonić się Panu Jezusowi?

A kiedy przyjdą? Jeżeli my wszyscy zaczniemy skutecznie wspierać Misje modlitwą, ofiarą, jałmużną.

---

chwilę, aby olśnić się cudami barw i blasków i zapaść napowrót w noc wiekuistą! To krótkie chwilowe przejrzenie, to stokroć cięższe przekleństwo niż samo kalectwo srogie i nieuleczone!...

— Dla Boga, co pan mówisz! — więcej wytchnęła oddechem niż wyszeptała słowy dziewczyna.

Lajos westchnął ciężko, jakby z umysłu chciał do pęknięcia rozsadzić pierś falującą, i zawołał dalej:

O tak, pani! ja sam jestem tym ciemnym z urodzenia, przejrzałem na chwilę, aby zabrnąć napowrót w ciemności bez końca i pożerać się świadomością utraconego raju.

Leonja czuła, że wzruszenie jej wzmaga się do niepowstrzymanego wybuchu, a z najdalszej głębi serca cisną się łzy rojem do oczu.

Mówisz pan straszne rzeczy! — szeptała, — dlaczegoż jednak ta zagadka przedemną, czujesz że mię pan niegodną swej tajemnicy?

Westchnienie, jakie się w tej chwili wydobyło z piersi Lajosa, miało coś naprawdę okropnego, przerażającego. Chwilę zdawało się, że stoi bez przytomności i nie wie zgoła, co odpowiedzieć.

Nagle oprzytomniał.

— Tajemnica, tajemnica przed panią! — wykrzyknął głosem, który jakiś długo tłumiony zwiastował wybuch — Nie, nie, przed panią nie mogę ukryć nawet tego, co radbym kosztem życia osłonić wiecznem milczeniem. Rozedrzej, pani pierś moją i zajrzyj w me serce zakrwawione, znajdziesz w niem najcięższą moją tajemnicę, skazaną na śmierć nieprzebłaganą: że cię kocham, pani, bez miary, bez granic, do istnego szaleństwa!...

Zaledwie skończył. Ostatnie jego słowa pomieszały się już z kurczowem łkaniem, a łzy piekące jak ogień spłynęły gradem po drżącej ręce Leonji.

Młoda dziewczyna wydała głośny, niepodobny do opisania wykrzyk, wolną rękę konwulsyjnie przycisnęła do piersi, zachwiała się na nogach, i bezsilna zatoczyła się w tył, na krzesło stojące na szczęście w pobliżu. *C. d. n.*



Z Polski

Dziwne praktyki szkolne w Lubelszczyźnie odbywają się od czasu jak kuratorem został p. Dr. E. Nowicki. W szkołach średnich przy maturze dano temat „Żeromski jako wychowawca", a delegat kuratorjum osobiście pytał egzaminowane dziewczęta o treść gorszącej książki Żeromskiego: „Uroda życia". Gimnazjum SS. Urszulanek, najlepiej prowadzony zakład żeński w Lublinie, popadło w niełaskę. Z Katolickiemi Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej walczy się na konferencjach nauczycielskich, a już celuje w tej walce instruktorka p. Szczawińska. Gdzie się tylko da kasuje się stanowiska prefektów, a nauczanie religji poleca się nauczycielom do tego nieprzygotowanym i nie mającym misji kościelnej. Zachodzą coraz częściej wypadki, że nauczyciele uchylają się od prowadzenia dzieci szkolnych do praktyk religijnych katolickich lub jawnie popierają sekciarstwo. Nawet harcerstwo miejscowe usiłowano zarazić temi nowemi prądami, ale bezskutecznie.

Są to pojedyncze fakta, które jednak mówią bardzo dobitnie jak się traktuje przeszło dwudziesto miljonową rzeszę katolików w Polsce, i to jeszcze w tych dzielnicach Polski, gdzie katolicy tylu doznali krzywd od prawosławnej Rosji.

Księża bez święceń. Władze państwowe i prasa polska bardzo często pastorów protestanckich nazywają błędnie księżmi a ich superintendentów — biskupami Trzeba tu przypomnieć, że pastorzy ani superintendenci żadnymi księżmi, ani biskupami nie są, bo nie mają żadnych święceń kapłańskich czy biskupich.

Akademja ku czci Piusa XI. w Warszawie.

Dn. 13 bm. odbyło się w sali konferencyjnej M. S. Wojsk. posiedzenie Komitetu Fundacji im. Piusa XI, poświęcone sprawie urządzenia akademji ku czci Piusa XI. Do komitetu organizacyjnego zaproszono: JE. Ks. Biskupa Galla, pp. gen. Konarzewskiego, gen. Olszewskiego, gen. Szpakowskiego, mec. Hertz- Łukańskiego, mec. St. Jaczewskiego, red. K. Olchowicza, A. Dobraczyńskiego, prez. K. Siewierskiego, dr. K. Vaqueret, pr. St. Krzyżanowskiego, St. Lipczyńskiego, T. Sztejnera, dr. J. Bączkowicza, panie: Faszczową, Kilewską, Z. Querquin, hr. Rajm. Przeździecką, M. Hauke. Pozatem ustalono termin i miejsce akademji na dzień 16 lutego w sali Rady Miejskiej. Ostateczny program akademji ustalony będzie na posiedzeniu dn. 4 lutego w sali konferencyjnej M. S. Wojsk. o godz. 6-ej popoł.

Kino katolickie w Łodzi.

Łódź posiada obecnie dwa kina katolickie. Cieszą one wielkiem powodzeniem. Wkrótce jednak przybędą jeszcze dwa. Towarzystwo „Przyszłość" zakłada nowe kino katolickie przy ul. Dworskiej, w specjalnie wybudowanej sali. Ze względu na to, że dzielnica ta (Bałuty) jest szczególniej upośledzona pod względem kulturalno-oświatowym, a warunki społeczno-gospodarskie ułatwiają szerzenie się demoralizacji, nowa placówka katolicka na tym terenie będzie miała szczególne zadanie do spełnienia.

Drugie kino katolickie powstanie przy ul. Gdańskiej 111 w sali diecezjalnego Związku Młodzieży Polskiej.

Niesłychane.

Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego wydał do dyrekcyj szkół średnich, ogólnokształcących następujące zarządzenie:

»Warszawa», 9. 1. 1930.

»Z polecenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Kuratorjum zawiadamia, iż nie należy żadnych trudności czynić młodzieży szkolnej, która zechce być obecna na organizowanych i wygłaszanych dla niej przez p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego odczytach.

Kurator Okręgu Szkolnego: (—) „Zawadzki".

Jest to rzecz niesłychana, aby władze szkolne polecały młodzieży słuchanie odczytów prelegenta, przeciwko którego demoralizującym teorjom społeczeństwo wraz z samą młodzieżą z oburzeniem protestuje. Brat rodzony p. Juljusza Bandrowskiego, znany i ceniony powieściopisarz, Jerzy Bandrowski, w liście otwartym potępił ideje, ogłoszone w odczytach przez swego brata, a młodzież polska dała wyraz swemu oburzeniu, nie pozwalając p. Juljuszowi Bandrowskiemu w b. dzielnicy pruskiej na wygłoszenie odczytów na pikatne tematy o »nowoczesnej« kobiecie itp.

Mimo, że p. minister Czerwiński poleca »nie czynić trudności młodzieży« na uczęszczanie na odczyty p. Juljusza Kaden-Bandorowskiego, wiemy doskonale, co tego rodzaju forma polecenia oznacza i jak ją niektórzy wychowawcy w duchu p. Czerwińskiego będą wykonywać.

Obłudne wystąpienie marjawitow.

Przywódca sekty marjawickiej, Kowalski, przed swym procesem w sądzie apelacyjnym ogłosił w swem piśmie „Królestwo Boże na ziemi" list do Episkopatu polskiego z pokorną prośbą o rozpatrzenie sprawy marjawitów i przyjęcie ich do jedności Kościoła rzymsko-katolickiego. Kat. Ag. Pras. zwróciła marjawitom uwagę, że w tej sprawie tylko Stolica Apostolska może powziąć decyzję. Na to ukazało się ponowne oświadczenie marjawitów, że zwrócą się do Stolicy Apostolskiej ze swą prośbą.

Po sprawie i po ponownem i ostatecznem wydaniu na Kowalskiego wyroku skazującego przez sąd apelacyjny, organ marjawitów znowu zaczął napadać na Kościół katolicki, ponawiając swe dawne oszczerstwa i kalumnie.

Z tego jasno widać, jak obłudna była prośba Kowalskiego do Episkopatu polskiego i jak mylne były wyrachowania przywódcy marjawitów.

Nawrócenie się pastora prot. z całą rodziną.

Donoszą z Salamanki (Hiszpanja), że dn. 9 bm. tamtejszy pastor protestancki wraz z całą rodziną przeszedł na katolicyzm. Niedawno w pobliżu kaplicy protestanckiej w Salamance miejscowe stowarzyszenie pod nazwą „Akcja katolicka kobiet" założyło dwie szkoły katolickie pod wezwaniem „Niepokalanego Poczęcia" i „Najśw. Serca Jezusowego", celem osłabienia wpływu protestanckiego. Wkrótce po otwarciu obu tych instytutów pastor protestancki zawiązał kontakt z duchownym kierownikiem wspomnianego stowarzyszenia, ks. Tiedra T. J. Skutek rozmów był jaknajbardziej pomyślny, ponieważ nietylko pastor przeszedł do Kościoła katolickiego z całą swoją rodziną, ale uczyniła to także nauczycielka szkoły protestanckiej.

Dzień jubileuszu Ojca św. w Chinach.

W całych Chinach katolicy bardzo uroczyście uczcili złoty jubileusz kapłaństwa Ojca św. Delegatowi apostolskiemu wręczono 10 000 złotych dolarów, jako dar jubileuszowy dla Papieża. W Pekinie pod przewodnictwem arcybiskupa Constantini odbyło się uroczyste „Te Deum", w którem wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz wojskowych i cywilnych, korpus dyplomatyczny, władze szkół wyższych oraz katolickie organizacje szkolne. Po południu katolicy urządzili wielką manifestację przed pałacem delegata papieskiego

Ojciec św. a prasa katolicka.

Ojciec św. przyjął delegację międzynarodowego biura dziennikarzy, przedstawioną mu przez prezydenta zrzeszenia dziennikarzy katolickich, Delforge'a. W odpowiedzi na adres hołdowniczy Papież podziękował dziennikarzom i wszystkim, przyczyniającym się do rozwoju prasy katolickiej, która przy należytem prowadzeniu staje się nieporównanym skarbem dobra i prawdy. Wyraziwszy swe uznanie dla krajów, gdzie prasa katolicka jest dobrze zorganizowana, Ojciec św. zaznaczył, że taki stan rzeczy chciałby widzieć w całym świecie. W związku z tem Papież pokłada wielkie nadzieje w międzynarodowym kongresie prasy katolickiej, który odbędzie się w nadchodzących miesiącach letnich.

Wypowiedziawszy pochwałę dla międzynarodowego biura dziennikarzy katolickich, którego działalność całkowicie odpowiada nietylko myślom ale i najgorętszym pragnieniom Papieża, Ojciec św. wyraził nadzieję, że zgodna współpraca przedstawicieli prasy przyczyni się do pomyślnego rozwoju Akcji katolickiej.

Na zakończenie wizyty Namiestnik Chrystusowy udzielił błogosławieństwa członkom międzynarodowego biura prasy, którzy dla upamiętnienia tej audjencji wręczyli mu posąg Chrystusa Króla, wyrzeźbiony w drzewie przez benedyktynów z Maredsous.

Bolszewicy niszczą grobowce kościelne.

W katedrze w Woroneżu wydobyto i otworzono trumnę św. Sergjusza. Stwierdziwszy, że ciało uległo rozkładowi, bolszewicy zamknęli katedrę i zamienili ją na klub komunistyczny. Jest rzeczą prawdopodobną, że dokonano otwarcia również innych grobowców i że popioły zmarłych rozsypano w powietrzu. Jako jedyna „świętość" pozostaje tylko trup Lenina, jednakże bolszewicy mają wiele kłopotu z tem, aby przy pomocy wstrzykiwania wszelkiego rodzaju ingredjecyj zabezpieczyć go przed całkowitym rozkładem.

Znowu krematorja.

Co pewien czas Depertament sanitarny Min. Spraw Wewnętrznych występuje z projektem ustawy o budowie krematorjów. Dowiadujewy się, że obecnie znowu wystąpił z takim projektem do uzgodnienia z Min. Wyznań Rel. i O. P.. traktując sprawę krematorjów, jako nagłą.

Podziwiamy niezwykłą troskę M. S. Wewn. Wygląda to tak, jak gdyby większego zmartwienia nasza biurokracja ministerjalna nie miała. Polsce brak jest obecnie co najmniej 200 tysięcy mieszkań, większość miast w państwie nie ma kanalizacji, niema łaźni, ludność żyje w niesłychanie niehygienicznych warunkach, a Departament Sanitarny najwięcej się martwi o budowę pieców do smażenia nieboszczyków. Niema pieniędzy nie tylko na budowę domów nowych, ale na dokończenie już rozpoczętych, Polska przeżywa ciężki kryzys budowlany. Na krematorja jednak pieniądze gotowe są się znaleść.

Podziwiamy politykę państwową niektórych władz!

Pietrkowa dola.

(Ciąg dalszy.)

Łatwo się mówi „swoje se myślał", ale jak tu myśleć swoje, i wśród niewierzących swoją wiarę zachować jemu Pietrkowi, prostemu Pietrkowi z Gołębiowic co świata nie widział poza swoją wioską, kościołem i powiatowem, zażydzonem miasteczkiem — jemu, któremu ani przez głowę nie przeszło, aby ludzie mogli nie wierzyć albo inaczej wierzyć, a nie tak, jak on Pietrek Leśniak z Gołębiowic.

Górnik pod ziemią w czasie roboty niema czasu na pogawędki, no za to kara i nie wolno, ale i tak wnet opadli Pietrka różni „apostołowie" i nuż go nawracać.

Raz — siedzą sobie na urobionym węglu w czwórkę, każdy z pajdą chleba i flaszką czarnej kawy w ręce (na śniadanie i podwieczorek jest półgodzinna przerwa), aż tu jeden młody jeszcze górnik zaczyna:

— Wiecie, przechodziłem wczora koło kościoła i patrzę, a tu z kościoła wychodzi po nabożeństwie hurma Polaków, a wśród nich dużo górników — że też to, te głupie ludziska jeszcze dziś w dwudziestym wieku do kościoła lezą jak nie przymierzając, cielęta w szkodę. A nie wyperswadujesz takiemu, że wiara i kościół to ino dla bogaczy założone i na to tylko są, żeby kapitalistów podtrzymywać, a biednym ludziom oczy

mydlić. — Ja ta już dawno do kościoła nie chodzę, a jakem z Polski wyjechał, to byłem wszystkiego ze trzy razy. Co innego u nas we wsi, tam chodziłem co niedzielę, bo inaczej zarazby mię za heretyka okrzyczeli i nawet żadna dziewczyna by mię nie chciała — ale tu? — kto mi każe? — kościół dla oogaczy, a nie dla nas biednych ludzi!

Jeden bardzo temu mądrali przychwalał, drugi mruczał coś nieśmiało pod nosem, a Pietrek, kiedy śmiałek i z niego kpić sobie zaczął na dobre, że pewnie jeszcze co niedzielę do kościoła idzie zamiast się wyspać — odpalił mu jak się patrzy:

— A pewnie że chodzę, bo ja nie żaden luter ino katolik, a to co mówisz, że kościół jest dla bogaczy to też nieprawda, bom się przecie jeszcze w szkole uczył, że Pan Jezus nie był żadnym bogaczem ino biedaczyną wielką i to pewnie większą jak ty i ja, bo nawet takiej izby nie miał jak ty ją masz, a zresztą panowie nie rodzą się chyba w stajenkach i w żłobach na sianie nie leżą. A kiedy podrósł to się też narobił i pewnie nie mniej od ciebie, bo ciesielka też ciężka robota.

To się Pietrkowi udało — mądrala zamilkł, machnął ręką i pomyślał pewnie, z głupim się nie nagadasz.

Ale po prawdzie to Pietrek znowu taki głupi nie był, swój rozum miał, ino że tego rozumu nie miał kto rozwinąć i rozruszać.

Bo i kto? Chodził przez parę zim do szkoły prawie boso, w cienkich porciętach i w ojcowej czapie, co mu na same oczy spadała.

Nauczył się trochę pisać i bąkać „durkowane“, bo co do pisanego. to choć nieraz za to brał „na pokładankę“ albo „na łapę“ — jakoś mu nie szło. — Nauczyciel mówił, że jest safandułowaty, ale i cóż dziwnego: szło to prawie głodne do szkoły, to i nauka w głowę iść nie chciała. A zresztą za hukane to było, bo jak to dziecko bez ojca: każdy to popchnie, szturchnie, wyśmieje — a któż się ta za taką biedą ujmie i nad jej edukacją rozczulać będzie? — I tak zacznie od pasenia gęsi, potem zaawansuje na pasterza krasuli, a wreszcie na kosie i pługu skończy. —

Ale z latami Pietrek nauczył się myśleć, w świecie to nawet koniecznie musiał myśleć i to co się dawniej wyuczył — głęboko gdzieś utajone, teraz stawało jak żywe w pamięci.

Albo się to mało nasłuchał przed nieszporami katechizmu, wykładanego dla tych co potem nie mieli czasu, bo musieli różne „krasule“ i „siwule“ na ugór wyganiać. Albo potem mało się to nasłuchał kazań w gołębiewickim kościele już jako parobek pod wąsem?

I Pietrek się nie dawał różnym apostołom choć filozofem nie był — ale i oni nie byli filozofami, ino że byli śmiali i mieli „wielką gębę“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. X. A. Pacocha Pilzno, Serdecznie dziękujemy za łaskawe względy dla Dzwonu. Będziemy wysyłać. **Wne SS. Miłosierdzia Tarnopol**: Bóg zapłać za zjednanie 2 nowych Czytelników. **Stały Czyt. z Prokocimia**: Bardzo dziękujemy, dziś umieszczamy. **M. D. Kęty**: dziękujemy, będzie w nast. numerze.

Ostatnie nadzwyczajne walne zebranie Komitetu odnowienia wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki odbędzie się w sobotę 25 bm. o godz. 18 w nawie kościoła garnizonowego św. Agnieszki przy ulicy Dietla 30 — Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie, udzielenie absolutorjum zarządowi, wniosek na rozwiązanie Komitetu jako stowarzyszenia opartego na statutach i odmówienie litanji do Najsłodszego Serca Pana Jezusa z prośbą o dalszą opiekę nad odzyskanym po 140 latach kościołem, w którym nasz ukochany żołnierz znajdzie należytą opiekę.

Uroczyste nabożeństwo ku czci św. Agnieszki i na intencję wszystkich ofiarodawców przy równoczesnym wprowadzeniu **Przejświętszego Sakramentu** odprawione zostanie **w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w kościele garnizonowym św Agnieszki** przy udziale ludności cywilnej i wojska. Nabożeństwo, podczas którego wierni mogą przystępować do Komunji św. celebrował będzie ks. prałat Józef Górny w asystencji duchowieństwa, zaś okolicznościowe kazanie wygłosi ks. dziekan Piotr Niezgoda, generał Wojsk Polskich. Po odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ udzielonem będzie błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem umieszczonym w artystycznej monstrancji sprawionej dla tego kościoła a wykonanej w zaszczytnie znanej firmie Kopaczyński i Ska. W czasie nabożeństwa chór dziatwy szkolnej z Ludwinowa odśpiewa kolędy a na zakończenie wszyscy obecni zanucą „Boże coś Polskę“.

Ze względu na tak ważną uroczystość, podczas której po 140 latach powróci Przenajświętszy Sakrament do tej odzyskanej świątyni, wskazanem jest wzięcie jak najliczniejszego udziału.

PANIĄ, która płaciła prenumeratę za Dzwon Niedz. dnia 16 I. 1930 roku między godziną 12 — 1 w południe w kwocie zł. 4, prosimy o łaskawe zgłoszenie się z kwitem do Administracji Dzwonu Niedz.

Różne wiadomości.

Z Polski. Premjer Bartel na posiedzeniu Sejmu w dniu 10. b. m. wygłosił dwugodzinne przemówienie, w którem przedstawił plan działania nowego Rządu. Na wstępie zaznaczył, że nowy Rząd w dalszym ciągu będzie wprowadzał w życie dążenia Rządu poprzedniego, a zarazem będzie lojalnie szukał stałej współpracy z Sejmem. Za jedną z najważniejszych prac uważa Rząd rewizję konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, czyli władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Na marzec zapowiada premjer wypłatę pracownikom państwowym jednej trzeciej zaległości dodatku mieszkaniowego — w ogólnej sumie 32 miljonów. Rok ubiegły dla skarbu był trudny, i zdani byliśmy wyłącznie na własne siły, jednakże potrafiliśmy zachować równowagę finansową i uzyskać nadwyżkę wywozu nad przywozem.

Po omówieniu sprawy Kasy Chorych, której samorządu Rząd niema zamiaru niszczyć, Premjer przeszedł do spraw rolników, wskazując na to, że rok ubiegły dla rolnictwa był bardzo ciężki, (tak zresztą było i w innych krajach) zwłaszcza wskutek złych warunków dla wywozu zboża; Rząd przy pomocy organizacyj rolniczych będzie dążył do zorganizowania handlu zbożem, zwłaszcza zaś będzie czuwał nad wywozem zboża za granicę.

Prace komasacyjne i parcelacyjne będą w dalszym ciągu prowadzone, jednakże w ramach możliwości gospodarczych i kredytowych. — Mówiąc o szkolnictwie premjer nadmienił, że w r. 1929 oddano do użytku 1.679 nowych sal szkolnych, zaś w budowie jest jeszcze 3.558 izb szkolnych. — W końcu wezwał premjer Sejm, by z całą energją i dobrą wolą przystąpił do współpracy z Rządem.

W Genewie odbyło się 58. posiedzenie Ligi Narodów. Posiedzeniu przewodniczył tym razem polski min. spraw zagr. p. Zaleski, który wygłosił wstępne przemówienie. Delegat Niemiec i litewski min. spraw zagr. Zaunius złożyli p. Zaleskiemu wizyty.

Konferencja w Hadze ma się ku końcowi. Tym razem lepiej powiodło się Francji niż na konferencji pierwszej, bo konferencja zgodziła się na utworzenie komisji dla stwierdzenia uchybień niemieckich w spłatach długów, a Francja uzyskała uprawnienie do swobodnego, działania w razie gdyby Niemcy nie chcieli spłacać odszkodowań wojennych. — Dobra swoboda działania, ale okupacja Nadrenji była pewniejszą gwarancją, że Niemcy zapłacą za to, co wczasie wojny zniszczyli.

Obraza uczuć katolickich w szkole. Ze Lwowa donoszą nam, że w dniu 10 b. m., w klasie pierwszej miejscowej szkoły dokształcającej dla ślusarzy im. Staszyca, nauczyciel Maurycy Holzer, (Żyd) dopuścił się zlekceważenia uczuć religijnych młodzieży, gdyż na początku lekcji trzykrotnie rozpoczętą przez uczniów modlitwę Pańską przerywał okrzykami „siadać“! i do ukończenia modlitwy nie dopuścił.

Katolickie społeczeństwo Lwowa jest tym faktem oburzone, jak również brakiem przeciwdziałania obrażaniu uczuć katolickich ze strony władz szkolnych.

Skutki ślubów cywilnych. Statystyka niemiecka podaje, że w r. 1927 sądy udzieliły w Niemczech rozwodów w 36.499 wypadkach. W r. 1925 na 100 tysięcy mieszkańców przypadało w Niemczech 58 rozwodów, we Francji 52, w Holandji — 29, w Szwecji — 27, w Szwajcarji — 54, w Rosji sowieckiej — 166, w Stanach Zjednoczonych — 152.

Ile zamknięto kościołów i cerkwi w Rosji sowieckiej. Dziennik bolszewicki „Trud“ podaje, że od 1 stycznia do sierpnia r. 1929 zamknięto w Rosji 579 kościołów i cerkwi, do końca roku ubiegłego liczba ta wzrosła do tysiąca.

W roku 1928 zamknięto w Rosji 542 świątynie chrześcijańskie.

Jak Chińczycy kochają Ojca św. Większość katolickich czasopism w Chinach wydała numery okolicznościowe, poświęconej jubileuszowi kapłańskiemu Papieża. W Europie trudno sobie wyobrazić, jak bardzo lubiany jest Ojciec św. Pius XI. wśród katolickiej ludności Chin. Ludność ta nazywa Go „naszym Papieżem“ lub „chińskim Papieżem“. Chińczycy są Ojcu św. szczególnie wdzięczni za Jego orędzie do narodu chińskiego.

W Chinach panują mrozy i głód. Ciężkie mrozy jakie panują w Chinach spowodowały liczne wypadki zamarznięcia; większe od mrozów klęski niesie głód, który popycha Chińczyków do sprzedawania nawet własnych dzieci celem zdobycia pożywienia.

Bezroboc e w Angli wrosło od 16·3 grudnia o 206 643 bezrobotnych. których ogólna liczba w dniu 1. stycznia wynosiła 1,510.200.

Będziemy mieć wybitnego gościa z **Estonji.** Gościem tym będzie prezydent Estonji Strandman, były poseł estoński w Polsce, który w połowie lutego złoży urzędową wizytę P. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Prezydent Strandman jest gorącym zwolennikiem przyjaźni polsko-estońskiej.

We Wileńszczyźnie grasują wilki mimo wcale słabej zimy, jaką mamy w tym roku. Osady, którym wilki wyrządzają znaczne szkody w dobytku zwróciły się do władzy o pomoc. Władze zamierzają urządzić wielką obławę dla wytępienia szkodników.

Skazani i uniewinnieni będą drukowani! W krókim czasie wydział sądowy Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie zacznie wydawać listę osób skazanych jakoteż uniewinnionych w sądach polskich począwszy od r. 1924.

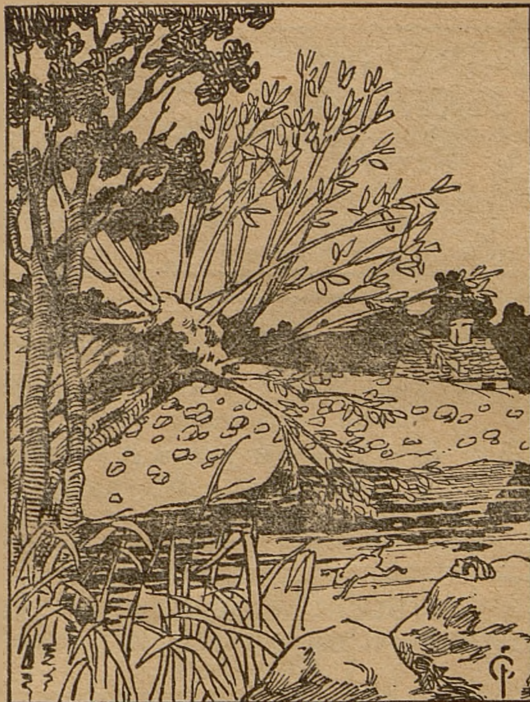
Tylko jeden wyrok śmierci został wykonany w całem państwie polskiem w r. 1929, a nieszczęśliwym skazańcem był morderca pewnej rodziny z naszych Kresów Wschodnich. Jest to pierwszy wypadek w niepodległej Polsce, by w całym roku był tylko jeden wyrok śmierci wykonany. — Daj Boże, żeby w r. 1930 nie było ani jednego.

W Mościcach koło Tarnowa odbyło się 18. b. m. uroczyste otwarcie nowo zbudowanej fabryki związków azotowych, mających jak wiadomo olbrzymie znaczenie dla rolnictwa. W uroczystości otwarcia wzięli udział: P. Prez. Mościcki który jest twórcą fabryki i wybitnym znawcą w tej dziedzinie, członkowie Rządu, sfery rolnicze i przemysłowe. — Całkowity koszt budowy wyniesie 70 miljonów złotych. Fabryka rokrocznie, będzie produkować 100 tysięcy ton nawozów sztucznych.

Jak pracuje Ameryka? Olbrzymie zakłady samochodowe Chevrolet w Ameryce produkują dziennie 7,000 aut, w godzinie 777, w minucie 13, a co każde 4 sekundy wychodzi z tych potężnych zakładów jedno nowe auto marki Chevrolet.

Największą cukrownią w Europie jest dotychczas polska cukrownia w Chełmżyi. Cukrownia ta przerabia dziennie około 80 tysięcy cetnarów buraków, zatrudniając ponad 1,000 robotników. Obszar zakontraktowany do uprawy buraków cukrowych przekracza 40 tysięcy morgów doskonale uprawionej ziemi. Wśród wielkich cukrowni Czechosłowacji, Niemiec, Holandji, cukrownia w Chełmżyi wciąż na pierwszem miejscu.

Samoloty pomagają rybakom przy połowie śledzi. Na zachodniem wybrzeżu Norwegji użyto poraz pierwszy samolotow przy połowie śledzi i to z wynikami niespodziewanie dobremi. Lotnicy unosząc się nad morzem przy pomocy sygnałów wskazywali rybakom miejsca gdzie znajdowały się wielkie ławice śledzi, oraz donosili, w którym kierunku ławice się posuwają.



Kto widzi małą żabkę w wodzie, powinien zauważyć i wielką na brzegu.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.